

Piotr MAJEWSKI

## SZLACHETNE PŁÓTNA I NIEZWYKŁE PAPIERY

Wystawa prac plastycznych Elżbiety Wolickiej-Wolszleger  
„Płótna i papiery”, Lublin, 6-20 VI 2009

Przygotowana przez Instytut Historii Sztuki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II i zaprezentowana w Galerii 1 im. Bogusława Słomki w KUL w czerwcu tego roku wystawa dzieł malarskich, rysunków i grafik Elżbiety Wolickiej-Wolszleger zatytułowana „Płótna i papiery”<sup>1</sup> należy do kategorii wystaw odkrywczych. Nie tylko dlatego, że autorka prezentowanych prac znana jest przede wszystkim z działalności na gruncie szeroko rozumianej humanistyki, a mniej, i to raczej tylko wtajemniczonym, z twórczości artystycznej, ale także dlatego, że na wystawie, szczególnie w części dotyczącej malarstwa, zaprezentowano prace o wysokiej jakości artystycznej. Pojawiły się na niej niezwykle płótna.

Niezwyčajny i uroczysty charakter miał też sam wernisaż wystawy. Uświetniły go wypowiedzi znakomitych historyków sztuki i przyjaciół artystki: dr. hab. Ryszarda Kasperowicza i prof. Małgorzaty Kitowskiej-Łysiak oraz ks. prof. Andrzeja Szostka i kuratorki wystawy, studentki historii sztuki, Anny Gładysz. Wszyscy wyrazili wielkie uznanie dla dorobku znawczyni teorii sztuki, jak też dla jej twórczości, przypominanej, a wła-

ściwie po blisko półwieczu odsłoniętej na nowo, dla tej niezwyklej ekspozycji.

Od razu powiedzmy, że prace zgromadzone na wystawie trudno zaliczyć do sztuki „dzisiejszej”. Są one raczej historyczne, gdyż odnoszą się w większości do okresu już minionego, lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych dwudziestego wieku, kiedy adeptka Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych (obecnie Akademii Sztuk Pięknych) w Gdańsku tworzyła zgodnie z wykształceniem i – jak sądzę – powodowana pasją dzieła malarskie, korespondujące z nurtami tamtego czasu w sztuce nie tylko polskiej, ale i europejskiej, jeśli nie światowej<sup>2</sup>. Tworzyła zatem bardziej w duchu lirycznej abstrakcji niż figuracji, wpisując się w przestrzeń ówczesnej niezwykle żywej dyskusji o „nowoczesności”, ucieleśnionej w malarstwie polskim między innymi właśnie dominacją formuły malarskiej o charakterze niegeometrycznej, „materialnej”, „fakturologicznej” abstrakcji. Właśnie takie płótna zostały zgromadzone na wystawie. Sprowadzone z prywatnych kolekcji z całej Polski, jak też ze zbiorów muzealnych, zebrane i pokazane w jednym miejscu i czasie odzwiercie-

<sup>1</sup> Kurator wystawy Anna Gładysz; Lublin, Katolicki Uniwersytet Lubelski, Galeria 1 im. Bogusława Słomki, 6-20 VI 2009.

<sup>2</sup> Elżbieta Wolicka-Wolszleger uzyskała dyplom PWSSP w roku 1960.

dlaly malarskie pasje i artystyczną przeszłość znakomitej uczonej.

W istocie zaletą każdej rzetelnie przygotowanej wystawy jest to, że objawia ona w nowym świetle artystę, problem, nurt, kierunek czy temat ikonograficzny. Intencją autorów omawianego wydarzenia było bez wątpienia ukazanie mniej znanej strony bogatej biografii autorki (co więcej, wystawa była czymś w rodzaju niespodzianki dla samej artystki).

Elżbieta Wolicka-Wolszleger to przede wszystkim profesor filozofii i teorii sztuki, autorka wielu cenionych publikacji z zakresu estetyki, antropologii filozoficznej, historii myśli o sztuce. Na polu filozofii można napotkać mędrców bądź uczonych, których rozważania o sztuce nie były jedynie teorią, lecz pogłębione bywały przez doświadczenie, przez kontakt ze sztuką jako praxis. Warto przywołać także tych, których postrzegamy bardziej jako artystów niż filozofów, że wymienimy tu Leona Chwistka albo Witkacego. Jest też inna tradycja porównywania malarzy i filozofów, którą znakomicie zobrazował Rafael w *Szkole Ateńskiej*. W tym przedstawieniu zgromadzenia filozofów wszechczasów wielu z nich ma twarze malarzy, na czele z Platonem o rysach fizjonomicznych Leonarda da Vinci i zamyślonym Heraklitem, który ma oblicze Michała Anioła. To oczywiście zabieg retoryczny, lecz pokazujący, że porównywanie filozofowania i tworzenia obrazów było znamienne dla tradycji humanistycznej, w której samo malarstwo w okresie dojrzałego renesansu traktowane było jako scientia – przejaw uczoneści (vide: Leonardo). Kiedy więc filozof objawia się jako artysta, jest to fakt godny odnotowania – tradycja związków i powinowactw, ale też konfliktów i przeciwieństw sztuki i filozofii zapisała się niezwykle bogatym i złożonym zestawem egzemplów.

Wystawa miała jednak też inną intencję. Pokazała prace najwcześniejsze:

rysunki, szkice, akwarele i niezwykle bogaty zestaw grafik. Pozwoliła w duchu retrospekcji, spojrzeniem wstecz, objąć szkice i rysunki przedabstrakcyjne, figuratywne, w tym niezwykle urzekające rysunki przedstawiające młodszą siostrę artystki, jak też pejzażowe szkice z lat pięćdziesiątych, widoki miejsc ważnych dla autorki i bliskich. Spośród tematów nie tak ściśle akademickich uwagę przykuwały szczególnie licznie zaprezentowane grafiki o tematyce religijnej: niewielkich rozmiarów, ciekawie wyeksponowane, nabrały rangi precjozów. Ten właśnie aspekt twórczości artystki, jej prac na papierze, omówił dr Marcin Lachowski w eseju zamieszczonym w towarzyszącym wystawie folderze. Prof. Małgorzata Kitowska-Łysiak w swoim tekście skoncentrowała się natomiast na pracach malarskich profesor Wolickiej-Wolszleger: „Dziela malarskie są w większości niezwykle szlachetnymi przykładami tzw. malarstwa materii i abstrakcji aluzyjnej. Bez względu na motyw, charakteryzuje je dbałość o wyrazistą konstrukcję całości, stosowanie przemyślanego układu wyrafinowanych plam barwnych i mięsistych efektów fakturowych, które nadają powierzchni płócien cechy alchemicznej tkanki”. Z tego eseju dowiedzieć się też można, że przed laty artystka wystawiała swoje prace między innymi w Grabowski Gallery w Londynie – miejscu zasłużonym dla promowania polskiej sztuki współczesnej – czy w warszawskim Klubie Inteligencji Katolickiej.

Jeśli mowa właśnie o malarstwie, to wyraźnie zaznaczony został na wystawie przełom stylistyczny w stosunku do wspomnianych najwcześniejszych prac autorki. O ile wzruszający *Portret mamy* z końca lat pięćdziesiątych to jeszcze obraz realistyczny, o tyle już prace z początku lat sześćdziesiątych są inne: niefiguralne, zmierzają ku formie abstrakcyjnej. Syntetyczny pejzaż ujęty w formę

zblizoną do owalu wskazuje na ówczesne fascynacje malarstwem Piotra Potworowskiego, z którym artystka zetknęła się podczas studiów. Pojawił się tutaj charakterystyczny układ geometrycznych podziałów porządkowanych kolorystycznie, a przywodzących na myśl bliski Potworowskiemu pejzaż barwnych kobierców pól. W innych pracach malarki, z około 1960 roku, związki z poetyką mistrza pejzażu syntetycznego nie są już tak oczywiste. Natomiast pojawia się tam palimpsestowo traktowana struktura barwna, w nawarstwieniach bogatych w niuansy i formalne rozstrzygnięcia, które świadczą o wyrafinowanej wrażliwości kolorystycznej i formalnej artystki. Zmienia się również ikonografia, która w owym czasie ma charakter „archeologiczny” czy też „geologiczny”: skoncentrowana jest na widzeniu detalu w powiększeniach, jak gdyby pod lupą, i na precyzyjnym ujęciu. W tej grupie obrazów zwraca uwagę konsekwentna rejestracja stanów po-

wierzchni owych zaobserwowanych motywów w estetyce, którą nazwać można „realizmem poetyckim”. Ten nurt reprezentowały na wystawie obrazy o charakterystycznych tytułach: *Kompozycja „archaiczna”* (1961) i *Tkanka Ziemi* (1963). Także w pracach późniejszych, pochodzących z lat siedemdziesiątych i z początku lat osiemdziesiątych, niedosłownie traktowana forma nadal dominowała, przy czym artystka wyraźnie zmierzała już wówczas ku „formie symbolicznej”, jak na przykład w zwracającym uwagę wyrafinowaną kolorystyką i wielką siłą oddziaływania obrazie *Krzew gorejący* (1978) lub w nielicznych kompozycjach z początku lat osiemdziesiątych.

Po tej wystawie nieco inaczej będziemy patrzeć na dorobek Elżbiety Woliczkiej-Wolszleger; wizerunek autorki rozważań z zakresu teorii sztuki, znawczyni myśli Platona, Kanta i Ricoeura, został bowiem wzbogacony o aspekt żywej twórczości plastycznej.